

Halina Turek-Krysztoforska

Przemijanie

Wrocław 2003

„ODEJŚCIE BLISKICH
BARDZO BOLI
LECZ JAK SIĘ SPRZECIWIĆ
BOSKIEJ WOLI”

ANA OTTO

Milczenie

Świat leży w chmurach
kołysze dzień
usypia noc
w takt głuchej muzyki —
milczenie przechodzi obok
z ramion ciszy
ostrą błyskawicą
wyzwala złość
wpisuje wiedzę życia
w ludzką nietrwałość —
w głębokim zamyśleniu
unosí nagle
jak marynarz na maszt
trzepocące żagle —

Cisza dnia

Ogarnięta ciszą dnia
czytam w twych oczach
wszystko —
jest w nich coś
co prorocstwo ma —
nie czujesz
na życia drodze
moich spojrzeń gestów
dobrze znanych —
nie słyszysz
gdy mówię do ciebie
tak bardzo czule
czy już nie jesteś zakochany —
okrzyk wieczoru
dziwnym żalem wzbiera —
ocknij się
czy nie widzisz
nasza miłość umiera —

Samotność

Gdy w samotności
zginam kolana
czuję się martwa
lecz ufam sercu
w nim jeszcze została
stara miłość
jak wieczna karta —
krople deszczu
ułożone na sennym
od zimna zmierzchu
błyszczą dobrocią
ona w moim życiu
najwięcej warta —

Słowa

Trudno odczytać słowa
w próżni zawieszzone —
słup powietrza
mrozi oczy zalane łzami
czasem były
uśmiechem strojone
z nutką dowcipu
lub szalone —
nic nie zostało z tej miłości
nawet śladu nie ma
cisza rozkłada dźwięk
na czarnej nocy
czyżby pisała poemat —

Skąły

Szmat drogi przeszliśmy razem
skronie posiwiały
ogień już ledwo ledwo się tli —
noc przykrywa snem człowieka
pod gwiezdny obrazem —
czas wyźłobił skały
wartko po nich gna
zmienia świata granice
nie pokazuje dna —

Za późno

Czy można iść w świat
gdy noc zimna i ciemna
poczekam
przyjdzie nowy dzień złoty —
wszystko napiszę ci w liście
że dłużej niestety
nie możesz być ze mną
po prostu nie mam ochoty —
mam dość tyranii humorów złych
zniszczyłam
wszystkich nerwów sploty —
odeślę ci ból uśmiechy
pocałunki i tęsknoty
bo męczy wspomnienie
żelaznych krat —
czy byłam naiwna
a może oślepiłam
za późno związałam z tobą
mój świat —

Potrzask

Późno nabrałam z życia blasku
naiwna niedopieczona
i nagle dźwignęło się słońce
rozwaliło chmury
usiadło na dachu
wzięło w ramiona
było tak gorąco —
znalazłam się w potrzasku
drzewa stanęły w kolumny
cieniem śpiewającym —
połam stęsknione serce
uczuciem odchodzącym —

Wieczny sen

Zielone oczy
szlachetne usta
gasiły pożar ciała
tyle lat minęło
trudno przeżywać dni
w samotności —
jak zatrzeć ślady twarzy
była jedyna
teraz bez przerwy
po nocach się śni —
budzi
gwałtownie zrywa
usta mają wilgoć
tak naturalną
że ciało jak gąbka
gotowe jest
pochłonać cię —

Zdrada

Zamierają oczy
gdy podświadomie
zdradzić chcę —
sprawdzam uczucie
by od burzowych chmur
ocalić cię —
spłoszone ptaki marzeń
pustkę na skrzydłach
przenoszą w migotliwą dal
gdzie przestrzeń gwiazd —
metafora jest twoja
na wyłączną własność
odmieni barwy
migocące w krajobrazie
nocnych miast —

Wrocław

Płonący gwiazdami szal nocy
sypie złotem
szelestem otwiera ogromną dal —
sól bielą wyściela
wijące się drogi
ucisza szum fal —
pod kopułą nieba
w ciszy gaju
siedzę rozkosznie zadumana
tak bardzo kocham
to miasto
najpiękniejsze
w tym ogromnym kraju —

Dzwony pamięci

W przyptywie
wieczornych wiatrów
echo mnoży się ciemnością —
poezja osiada na ustach
dzwony pamięci
rozbrzmiewają wielką radością —
czy to krwi krążenie
czy sen złoty
rozpięty nade mną
jak rajski ptak
wypełnia
wszystkie moje tęsknoty —

Nadzieja

Na wielkiej wyspie szarego nieba
gdzie Wenery kształt
w piękno się obleka
i konstelacje gwiazd płoną
księżyc na swój los narzeka —
spogląda ciekawie na ziemię
gdzie dziewczę w bezruchu trwa
żegna nadzieję
skazaną na zimno i wiatr —
unoszą ręce w ciemność
i będzie tak długo trwać
aż kochanka serce odmieni
ten coraz piękniejszy
lecz smutny świat —

Miłość

W akwarium nocy
śpią nieruchome fale
tylko purpura nieba
szumi szeleści —
ziemia zamknięta
w swej mocy
wszystkich marzeniem otula
i pieści —
uściskiem omdlałym złączona
w nieogarniętej przestrzeni
stała się jednym ciałem —
wychylmy puchary za miłość
by była wielka i tkliwa
odrzućmy zło nienawiść
a uwierzemy
że jest prawdziwa —

Erotyk

Jesteś ptakiem
robisz zamieszanie
a potem zdziwiony
pokorną przestrzenią
wychodzisz cało
boś ocalony —
miłość to poezja
w przyćmionym zaułku
kołysze niebo
uwiecznia błogość
jak kwiat dojrzewa —
lecz nikt nie wie
czy do końca życia
wierny zostanie
pień tego drzewa —

Pomyłka

Wszedł cichutko po schodach
chciał ujrzeć prawdę
obraz był nieomylny
zdradzała go z innym —
poprzysiągł zemstę krwawą
lecz jakie było zdziwienie
a przede wszystkim nauczka
zamiast faceta w łóżku
leżała przy niej suczka
a ona czekała naga
drżąca pachnąca olejkami —
zawstydzony wielce
wpił się namiętnie
w opalone uda
spragnionymi wargami —

Wolność

Doznania

w bezsennym szaleństwie

kotłują myśli

puls bije wolno

to znów goręcej —

chłód owija ciało

rozszerza płuca

trzęsą się ręce

to przyszło tak nagle

niespodziewanie

jaką dać odpowiedź

nie chcę strzelić byka —

zostaniesz mą żoną

to było jakieś naiwne pytanie

niestety w wolności

pragnę jeszcze pobrykać —

Serca głód

Tańczą w noc sylwestrową
zakochane pary
dłonie splecione
podsycają serca głód —
wirują lampiony
wokół zawieszzone
pragnienie
żyłami spływa do nóg —
ranek rozpędzi mrzonki
które do nieba sięgały
czas stanąć twardo na ziemi
wspomnienia
lepszy i większy
wymiar będą miały —

Słowa

Z tobą odpłynął okręt nadziei
z nim uśmiech
i wszystko co łączyło nas —
w sercu na dnie
zamknęłam twe słowa
pieluchami młodszych lat
przykryłam je
i pielęgnuję
jak najpiękniejszy kwiat —
w ponure wieczory wracają
dają tyle radości —
w nieziemskim uwielbieniu
jest cały wieniec
kolorowej miłości —

Pożegnanie

Wiatr zdobi moją głowę
w srebrny laur czasu
przywołuje zapach ziemi
milczących gór
spalonych lasów —
lecz blask płynący z obłoków gaśnie
budzi gniew i ręk zdziwienie
odchodzi bezszelestnie
nawet wesoły śpiew —
gdy spadnie ognisty deszcz ze skały
pogrzebie wszystko
co szczodre ręce pradziadów dały —
pokolenia tratują co na drodze stoi
z furią dramatyczną —
nie czują tego co myśmy czuli
więc pożegnajmy
przeszłość romantyczną —

Wysoki próg

Kto chce iść ze mną
przez puszcze do słońca
które nadzieją napoi —
tam nie zaznamy bólu ni chłodu
wolność nad planetą
spojrzenia połączy
potrzebą zachwytu
plonami obdarzy
jak niegdyś za młodu —
jej cień był wpisany
do kart historii
jak listek tkliwości
w przyszłość zapatrzony
za progiem wysokim
przyłgnał do kamiennej ściany —

Tamte strony

Cisza historii naszego narodu
wygasa w lichtarzu uczuć
przez dłonie przeciekają
wspomnienia
na ustach zawisa
smutna gałązka milczenia —
będziemy zawsze wracać
w tamte strony
gdzie był prawdziwy dom
rodzina spokój
ogromny jak płachta nieba —
ten oddech przetrwa
pachnącą trawą
szumem drzew i pól —
czas przewyciężyć
ludzką nienawiść
i zasiany w niej ból —

Historia rodu

Powstanę z kolan
niebieskie skrzydła sokołów
śladem Giedymina
uniosą mój ból —
na arenę popiołów
pobiegnę radośnie
wśród rodzinnych lasów i pól —
zaproszę gości
do jego zamku
który tonie w zieleni ścian —
rozsypany klucz ptasiego śpiewu
owionie miasto
które tak mało znam —
niebo oblecze błękitem dzień
nakarmi pisklęta
gniazda popilnuje
pozostanie w historii rodu
jak wmurowany cień —

Żołnierz

Byłeś kłębkim
skrwawionych bandaży
pocięty w pasy i blizny —
szeleściły nad tobą
siostry miłosierdzia
jak chmury przepływali
senni lekarze
ratowali bohatera
dla Ojczyzny —
ślepe spojrzenie ciemności
skomleniem wyrażało istnienie
odnalazłeś jego kształt
przyłgnałeś doń
i wyłuskała twe życie
ślepej nocy
twarda dłoń —

Czy wiesz

Czy wiesz a może nie
co znaczy słowo Lud —
gdy pada w walce z wrogiem
krwawi umiera
za kościół za wiarę
a gdy wyjdzie cało
mówią cud —
płomienny szlak
z Bogiem prowadzi do grobu
albo na szczyt —
zawiesza orła
na biało-czerwonym tle —
póki o nim nie zapomną
witają oklaskami
bohaterem się zwie —

Czekałam

Mojemu Ojcu

Czekałam na ciebie
z tęsknotą w sercu
na wiosnę na liście
by zielenią szumiały —
przez całe życie
pieściłam marzenia
lecz wszystkie
jak ptaki odlatywały —
czy wreszcie z tych złudzeń
serce wyzwolę —
ciebie już nie ma
ogrodu i drzew
nawet dom w ruinach
na jego gruzach
nie zmyta przez czas
bohaterska krew —

Alarm

Kto słyszy jak biją
moje słowa na alarm
łoskotem wiatru
zapach kwiatów wzlata
chce swoją barwą otoczyć mnie
jak niegdyś tamtego lata —
tylko cisza dławi w gardle
echem pamięci
niesie do gwiazd —
w kręgu męczącej podróży
szuka najpiękniejszych
w naszym kraju miast
jeśli nawet które pamięta
z tamtych dni
krzyżami porosły
na cmentarzach —
o jakże przykry jest zapach
gorącej jeszcze krwi —

Gruzy wojny

Obojętne są nam
gruzy wojny
nie mają odbicia
w bólu nahałnym —
myślimy tylko
o radosnych dniach
nocy spokojnej
gdy rozciągnięte
w próżnię
płyną po niebie
gwiazd palmy —
przekopmy myśli
jak ogród zaniedbany
bo wspomnienia
będą ruinami —
wyrośnie groźne ziele
wyciśnie krew
połączy z kamieniami —

Nowe wieki

Pochmurne morze
kłania się skałom
przeprasza za nawałnice
pozdrowia łąd orkiestrą fal
ogromnie szumiąc i sycząc —
stoję u drzwi zgubnego losu
który kiedyś złoto
sypał w me dłonie
to był chrzest
szczęśliwych lat —
dziś okrutnie się zmienił
nowym wiekiem podparty
i zgubą ludzkości
zaklęty w dobrobyt
nasz stary świat —

Morze idei

Niszczymy nasz kraj
mówimy o morzu idei
lubimy od innych brać wszystko
i niszczyć
to co można skleić —
pędzą czarne chmury
niosą wichry burze
zniszczą wszystko
co ręce zasieją —
apokalipsa nad światem
powiewa płonie
unoszą się coraz wyżej
kto obroni
napoi nadzieją —

Odurzeni

Życie pełne zmiennych prądów
a jednak ciekawe i różne
jak różni ludzie
po prostu niełaskawe —
drogi pokrywa wapienny kurz
to on wybiela ciemność —
strumień czasu upływa
ostrym konturem rysuje niebo
już wiem co będzie ze mną —
poskromię tych
co pędzą w ogień
jak ćmy przyciągane blaskiem —
odurzeni winem
budzą naród ze snu
swym chamskim wrzaskiem —

Gasnący blask

Idzie na przelaj duch niespokojny
pisze o miłości
w przededniu trzeciej wojny —
wraca do przeszłości
przyszłość przewiduje
czegoś się boi
nieszczęście poważne
w swym sercu czuje —
myśli jak przywrócić życie
gasnącym blaskom —
nad wyschniętym drzewem się użala
obserwuje miasto —
wokół wszystko się pali zapada —
wie co przeżywa
człowieka twarz blada —

Dlaczego

Szalony wiatr
rzesisty deszcz
szelestem spadł na me ramiona —
głaszcze jesienią
budzi tęsknotę
jest taka niespełniona —
jestem amplitudą
kolorowej tęczy
słyszę traw uległość
szepc wartkiego strumienia —
tylko jedno mnie męczy
na jawie i we śnie
przykułam twarz do kamienia —
jak odpowiedzieć
na zwykłe pytanie
dlaczego nikogo nie wzrusza
głodnych konanie —

Bezdomny

Po strunach dni
idzie powolnym krokiem
w oczekiwaniu jasnym
milczeniu ciemnym —
marzy do świtania
o chwili
gdy wejdzie w próg tajemny —
omdlałe latarnie
tlą się
siwym okiem trwogi —
chciałby zaistnieć
swoim pragnieniem
lecz gęsta mgła
oślepia oczy
skurcz łamie
zmarznięte nogi —

Twój czar

Wyszedłeś z płomienia świecy
tamtego zimnego miasta —
w szklistym powietrzu
srebrnych dzwoneczkach uśmiechu
twój czar narastał —
żeby zapamiętać
wpisałam to w sen człowieka —
lecz czas kamienieje
w zaprzeczeniu kolorów
by wartkim nurtem
odpłynąć jak rzeka —

Wielkie słowa

Wiem — uwielbiasz fiolet
barwę obrzędu
chodzisz jak paw w koronie
insygnia władzy
nad wielkimi słowami
wzniosły mur twardy
przy twoim tronie —
pustkę zrzuciły
na pradawne grody
zamknęły wszystkie bramy
wolności —
zniszczyły uroki ziemi
to była ohydna walka
ciemności —

Mrok

Unosi mnie w przeszłość
rozdeszczony poranek —
galopem oddechu
rozpala wzrok
zachęca do poddania
lecz ja zapadam
w gęsty mrok —
jestem wciąż częścią
minionej nocy
trudno iść do przodu
gdy w sercu ciężar okrutny
niezdolny do dzielenia —
straciłam tych których kochałam
wers wspomnień
będzie zawsze smutny —

Mama

Choć odeszłaś
ciągle słyszę serca Twego bicie
to wcale nie dziwi
dałaś mi piękne życie
ogromny świat
drzewa ptaki motyle
myślę o Tobie tkliwie
w każdej pięknej chwili —
dzięki ślę do nieba
gdzie słońce tak pięknie świeci
aniołowie śpiewają
Mamy trzeba bardzo kochać
w tekstach podpowiadają —

Najmilsza

Rankiem

na wysokim niebie
błyszczą złota kula
w niej widzę ciebie —

obłoki opadły
do ziemskich dolin

gdzie słyhać
cudowne dźwięki mandolin —
wiem zaraz wejdiesz

do mego pokoju
serdeczna ciepła roześmiana —
zapomnę o biciu

serca
dzwonów i zegarów
najlepsza na świecie
mamo ukochana —

Tęsknota

Jakże długie są noce
ciche ogromnie —
nie krzepią siły
gdy myśli wracają jak bumerang
do mistycznych wspomnień —
chleb na dłoni
pogłębia samotność
jeśli nie masz się z kim podzielić
tęsknota serce trzyma w niewoli —
ten dar Boga
to owoc prawdy
gdy go kroję
w piersi boli —

Krajobraz

Zapach chleba
to dom rodzinny
niezwykły wspaniały —
w nim ojciec matka
w oknie nieba płat —
krajobraz Kresów
gdzie żyto się złociło
karmiło bawiło
przez tyle lat —
tam sen był twardszy
niż skała —
tak bardzo bym chciała
przeżyć to jeszcze raz —

Cisza

Krew wraca do serca
jak do portu łodzie
fale walczą ze sztormem
kamienieją gwiazdy —
drzewa cichną
można głośno wołać
w tę okrutną pustkę
którą widzi każdy —
przyjmij ziemio czas rozbity
przy tej niepogodzie
gdy odnowisz ciszę
w korytarzu nieba
spadną zimne krople deszczu
dzwonem zakołyszą —

Nie słyszę

Wśród westchnień w noc senną
ogarnia przerażenie —
kto ulgę przyniesie
gdy cisza wchłania
tamte piękne dni
z nimi nasze niespełnione
marzenie —
miasto narzuca
pąsowość wieczoru
rozciąga go w próżnię
a szarość przemienia
w blask kolorów —
od okna do gwiazd
drogę wskazuje —
myśli jak łuk do strzału napięte
już nic nie widzę
nie słyszę
nie czuję —

Życie

Martusi S.

Nic nie mówisz
bladość twych lic
to księżycyca wołanie —
milczysz
a strumienie szeptem
wiatry rozpraszają —
zielonym chłodem
niepewności
zostawiają cień —
nic nie mów
wszystko wiem
życie jest doczesne
lecz bywa czasem
najpiękniejszym snem —

Pozostań

Halince Barań

Kogo zapytać
gdzie pora łamana
wielką ciszą pragnienia
w potoku doliny rozlana —
gdy odkryję nagość ziemi
odnajdę cel milczenia —
zwiątaczała struna
smętnie brzmi
wiatr przed koncertem
owinał ją całunem —
myśli mgłą siną płótna ścielą
z gałęzi spływa ciepła wiosna —
owiń się szczelnie
śnieżną bielą
w sercu mym na zawsze
pozostań —

Szczęście

Mówią że szczęściem
jest kwiat paproci
czy ktoś cenzurkę na to ma —
ja wiem na pewno
że to pieśń
którą dziś każdy dobrze zna —
swe szczęście znalazłam
na balowej sali
wzięło w objęcia
przytuliło serdecznie
jakbyśmy się wieki znali —
nieraz myślałam że to sen
lub dziwna gra
lecz budzę się w jego ramionach
spokojnie co dnia —

Uroki świata

Na żyznych polach roztoczy
maki płoną czerwienią
szum rozlanej wstęgi rzeki
maluje krajobraz ziemi
słodyczą zamyka powieki —
rozlane światło majowe
barwy świata odmienia
słoneczny zegar godzinę wybije
mgnieniem oka usiądzie
na lśniącym kamieniu —
patrzy ciekawie
jak konik polny
chowa się w trawie —

Nad morzem

Morze moje spokojne zielone
jesteś ogromnym oknem
na świat szeroki —
wysłuchana w szept soli
śpiew piasków i mew
błądzą bez żagla
wpatrzona w obłoki —
ożywiają balkony traw
i lustro wody
w którym odbija się błękit nieba
dodaje tyle urody
że więcej już nic nie trzeba —
usypiają zmysły
przykryte bielą pożądania
które miłość w głąz zamienia —
krzyżuje błękit przestrzeni
do zapomnienia —

Sopot 2000

Burza

Za drzwiami świata
w lustrze oceanu
słucham śpiewu piasków i mew —
szept soli na kamiennych dnach
zabarwiła rekina krew
cichną wiatry
nadchodzi burza —
zdrewniałym językiem
spróbuję smaku wody
ukryta w skalnej wnęce
cisza
tęsknotę odurza —

Różowy dzień

Świt bandażuje słońce
blaskiem promieni
szeleści żółte niebo nad krajem
przy nadchodzącej jesieni —
wydobywa złoty cień
zwiastuje ciepły pełen radości
następny różowy dzień —
wiatrem się wspina
na szczyty gór
drzewami lekko kołysze —
rozpędza gromady
kłębiących się chmur
zmęczony
ciężko sapie i dyszy —

Dokąd iść

Było tak miło ciepło srebrzyście
zrobiło się ciemno
opadły pióra jak zwiędłe liście —
przegryzam
najtrwalszej pępowiny sploty
obwarowanej wiekami tęsknoty —
Strauss Mozart czy Händel
gdzieś w radio bulgoce
umacnia przerębel bólu
najgorszej w życiu nocy —
dokąd teraz iść
pod rudy las który też utraci czar
jesiennych kras —
męczy wspomnień wichura
niezapomnianych uniesień
zadaje pytanie
która to już jesień —

Wrocław 2003

Nowy rozdział

Chciałabym odnowić
własne drogi
wizję zapisać
potem pracować
nad ostateczną formą odłogi —
jesteśmy świadkami rozruchów
w wielu krajach
początek dały
barbarzyńskim atakom na brata —
nadal przynoszą niepewność jutra
to nowy rozdział
w historii świata —

Wiersze

Kurz osiada na moich wierszach
nie mogą się przebić
jak ja w tym świecie
zamotana we własne sprawy —
umiem śmiać się
mówić słowa doniosłe wspaniałe
a jednak los niezbyt łaskawy
życie moje trzyma
na krawędzi cienia
między innych poetów
nie wpisuje imienia —
chodzę wszędzie
gdzie otwarte drzwi
czy usłyszę słowa
ach to twoje wiersze
chodź pomogę ci —

Moje miasto

Przeminą słowa
nie uczczone wierszem
troska w nich rzeźbiła ślady —
owiewała lotem
koszmarnych snów
i milczącej zdrady —
zamierzchłe to czasy
gdy żegnałam moje miasto Lwów —
rozpalony mózg pienił się
tarcza zegara
dzielila go na części
jak to się stało
kto go ukarał —

Szelest liści

Pod nogami liść szeleści
szumem strumieni
milczeniem ogrodu
a cień wieczoru
tak czule serce pieści —
gubię się w trójkątach
parkowych ścieżek
drzemiących cicho jak słońce
w zachodnich horyzontach —
a jednak czuję
siebie bliską sobie
jak niebo gasnącej oazy —
choćbym nie chciała
muszę w tej chwili
o pięknych rzeczach marzyć —

I znów jesień

Pod gwiazdami Wrocławia
jak w przepysznym gaju
wieczory napełniają
ogromną radością —
dawno zapomniałam
o kwiecistym maju
miesiącu miłości —
moja jesień jest urocza
zamieniła świat w tęczę
a kwiaty w złoto —
to nic że czasem deszcz
po szybach dzwoni
i z kąta wyciąga tęsknotę —

Koniec

Ucieka czas
trudny zawiły
jak osaczony ptak
czuję koniec ludzkości —
dokoła
ból i strachem ścięte
twarze
oczy
porażone widmem nicości —
ulice
twardym kamieniem dudnią —
tęsknota za czymś
z mej głębi woła
serce jak miech kowalski wali
zimny pot
spływa z czoła —

Pora jesieni

I znów przyszła jesień
tak mało oczom zostało —
z upływem lat radość znika
z tym co w życiu jakiś sens miało —
z bezlistnych gałązek
spłynęła nuta miłosna —
nad grobami
wierzby płaczą w półśnie
tak szybko wszyscy odchodzą
lecz ty się zlituj
i ze mną pozostań —

Inna planeta

Gdzieś na innej planecie
gdzie koniec tęczy
jest świat ludziom nie znany —
w marzeniach dam go tobie
czy pójdziesz tam ze mną
kochany —
deszcz ochłodzi rozognione ciała
ciepło słońca będzie pieściło
zapachnie kwiatami
najpiękniejszymi
o których nigdy ci się nie śniło —
będę pisać wiersze
ty na gitarze graj
skosztujemy życia które czeka nas
i otworzy raj —